

"Logiczny wniosek, który od dawna nie jest sekretem ani rewelacją: wywołanie w Sowietach autentycznie rewolucyjnych nastrojów znajduje się w rękach Zachodu; od niego zależą dalsze losy potwornego imperium. Ucięcie wszelkiej pomocy, wszelkich dostaw, czyli – mówiąc bez ogródek – ogłoszenie wszechstronnego bojkotu spowodowało by tak wielkie trudności, że system sowiecki nie byłby w stanie ich przezwyciężyć. Musiałby wprowadzić w życie daleko sięgające reformy, albo doprowadzić do wybuchu. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że na Zachodzie nie brakuje wybitnych ludzi, dobrze w tych sprawach zorientowanych. Dlaczego więc rządy nie wchodzą na jedynie właściwą drogę?

Józef Łobodowski

/z tomu "Kassandra jest niepopularna/

POPARCIE DLA KORNELA

Amerykańska organizacja "American For Independent Poland" poparła kandydaturę Kornela Morawieckiego na Prezydenta Polski.



Str 2

Prezydent z Londynu



Str 6-7

Ukraina - Polska

USA

Today

Str 10

W kręgu czwartej władzy



SOLIDARNOSC WALCZĄCA

TYGODNIK NR 38 (254) ROK IX 17 - 23. 09.1990 CENA 700 ZŁ

Stan wojenny w Sowietach

Brak chleba. Wcześniej papierosów i wódki. Łatwiej powiedzieć co jest, niż czego brak. Olbrzymie kolejki, strajki, żądania wolności i demokracji. Pozornie nikt nad tym nie panuje, anarchizacja codziennego życia. Codzienna męcząca batalia zwykłego człowieka o chleb, o coś do jedzenia – takie wieści przychodzą z Sowietów.

Jednocześnie bardzo dobra passa Gorbaczowa w polityce zagranicznej. Konflikt kuwejcki to błogo-



ślawieństwo /Gorbaczow go raczej nie wymodlił, lecz na niego zezwolił/. Pomoc gospodarcza /wzrost cen złota i ropy/ i wzmocnienie prestiżu "pokojuowego mocarstwa" /spotkanie na szczycie/. W kraju zaś żadnych złudzeń. Żadnych

marzeń o wystąpieniu z Sowietów. Przygotowania do przejścia na gospodarkę wolnorynkową /za niemieckie pieniądze/, lecz bez uszczuplenia władzy. Za kilka tygodni przyjdzie mroź. Będzie trzeba zrobić porządek. Zachód uzna to za wewnętrzne sprawy. Ludność z ulgą przywita chleb, papierosy i wódkę. Rozpocznie się nowy etap "pierestrojki" – odzyskiwanie strat. Z promiennym uśmiechem i żelaznymi zębami.

Sowiety jakie widziałem

– Paczka popularnych papierosów kosztuje 16 kopiejek, na czarnym rynku cena wynosi 3-5 rubli, amerykańskie papierosy kosztują do 20 rubli.

– W centrum Leningradu kilkanaście tysięcy ludzi ustawiło się w kolejce po papierosy. Zablockowali ruch na głównym skrzyżowaniu i stali tak długo, aż papierosów nie przywieziono.

– Papierosowe strajki odbywają się w wielu zakła-

dach. Ludzie przychodzą do pracy i nie podejmują jej dopóki nie otrzymają papierosów. Czasami trwa to kilka dni.

– Długie, kilkusetosobowe kolejki ustawiają się także po lody. Jest to jeden z ostatnich ogólnie dostępnych artykułów spożywczych.

– Brakuje benzyny. Długie kolejki i limitowana sprzedaż (20 l).

– Lot samolotem z Leningradu do Warszawy kosztuje 80 rubli. Kelner w restau-

racji "Kawkazkaja" proponuje obiad w cenie 75 rubli od osoby.

– Wspaniałe pałace z XVIII i XIX w. sąsiadują z rozsypującymi się ruderami. Dziury w asfalcie i torowiskach tramwajowych mają imponujące rozmiary.

– Dziurawe rynny domów bywają zaasfaltowywane u wylotu. Nie przeszkadza to niczemu. Domy nie mają rynien przy dachach. Woda i tak ścieka po elewacjach.

– Funkcjonalne, wygodne

PRZEWODNICZĄCY
"SOLIDARNOSCI"
W OPOLU
WSPÓŁPRACOWNIKIEM

SB!!!

REWELACYJNA
DEMASKACJA
W
NASTĘPNYM
NUMERZE

“I TYLKO DO TAKIEJ POLSKI WRÓCIMY...”

Szef Porozumienia Centrum, senator Kaczyński bardzo ostro, żeby nie powiedzieć brutalnie, skrytykował ideę, w myśl której Prezydent RP na Uchodźstwie Ryszard Kaczorowski miałby objąć władzę w Polsce w okresie przejściowym, po ustąpieniu ze stanowiska gen. Jaruzelskiego i podania terminu wolnych wyborów. Przypominamy, że ta propo-

zycja, zaakceptowana przez Prezydenta R.Kaczorowskiego, wyszła od Partii Wolności i uzyskała poparcie kilku innych sił politycznych. Decyzja prezydenta R.Kaczorowskiego wynika z akceptowania przez władzę RP na Uchodźstwie konstytucyjnego obowiązku podtrzymania ciągłości władzy. Mówił o tym prezydent Raczkiewicz w swoim orędziu z 29

czerwca 1945 r.: “Prawo Rzeczypospolitej włożyło na mnie obowiązek przekazania po zawarciu pokoju urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej w ręce następcy powołanego przez Naród w wolnych od wszelkiego przymusu i wszelkiej groźby, demokratycznych wyborach. Uczynię to niezwłocznie, gdy Naród będzie w stanie wyboru takiego dokonać”. Aby

przekonać się, co mogło w tej koncepcji tak bardzo zirytować p.Kaczyńskiego, że chce przeszkodzić podtrzymaniu ciągłości prawnej naszego państwa z II Rzeczypospolitą, zamieszczamy niżej tekst wcześniejszego wystąpienia Prezydenta R.Kaczorowskiego, retransmitowanego przez Prywatną Telewizję “Echo” we Wrocławiu 25 sierpnia 1990 r.

Faryzeusze z “GW”

“Gazeta Wyborcza” z 3 września przynosi krótką notatkę pt. “Czy istniała Anna Walentynowicz?”, w której krytykuje obchody 10-lecia “S” w Gdańsku /koncert w Operze Leśnej/. Zapomniało tam /przemilczało/ o roli Anny Walentynowicz /to właśnie o jej przyjęcie do pracy upomnieli się robotnicy w stoczni/ i Andrzeja Gwiazdy /zastępcy L.Wałęsy w MKS-e/ w sierpniowym strajku.

“GW” wyraża ubolewanie: “Nikt z uczestników strajku siedzących w Operze i wspominających dawne lata nie przypominał ich nazwisk.” W końcu konkluduje: “Solidarność faktycznie tworzy historię. Czy nie nazbyt orwellowską?”. “Gazeta Wyborcza” użala się, uważa, że ma czyste sumienie. A to właśnie ona przez półtora roku walnie przyczyniała się do tego, aby o Annie Walentynowicz, Andrzeju Gwiazdzie i wielu innych, niewygodnych dla linii politycznej “GW”, wszelki śluch zaginął. Zaiste prawdziwe faryzeuszowskie zatroskanie. (zj)

W siedzibie Prezydenta Rzeczypospolitej i Rządu Polskiego w Londynie otrzymujemy często zapytania wielu osób – zwłaszcza cudzoziemców – jak długo potrwa jeszcze nasz pobyt poza krajem, kiedy legalne władze Rzeczypospolitej Polskiej wrócą do Kraju.

Odpowiadamy: Polska nie jest jeszcze niepodległa, nie zostały spełnione warunki, jakie założyliśmy sobie pozostając na obczyźnie, protestując tym samym przeciw Jałcie i oddaniu naszego kraju pod kontrolę Sowietów. W naszym kraju w dalszym ciągu stacjonują wojska sowieckie, będące symbolem braku pełnej suwerenności państwa polskiego. Nie można porównywać tej sytuacji z obecnością wojsk amerykańskich czy brytyjskich w Niemczech Zachodnich, albo sowieckich – w Niemczech Wschodnich. Wojska w Niemczech pozostają dlatego, że są wojskami okupacyjnymi, a okupacja została narzucona podbitemu krajowi, który przegrał wojnę i przyjął takie warunki kapitulacji. Polacy byli – przynajmniej w teorii – zwycięzcami, a zostali okupowani przez sojusznika naszych sojuszników. Trwa to do dzisiaj, chociaż nowa sytuacja polityczna, racje ekonomiczne, społeczne i moralne przemawiają przeciwko temu. Wychodzący z Węgier i Czechosłowacji Sowietci muszą także opuścić Polskę. Nie wrócimy przed spełnieniem tego warunku, o którym mówili przywódcy naszego niechcianego przecież uchodźstwa politycznego, z poprzednikami na moim urzędzie oraz wybitnymi generałami: Andersem, Sosnkowskim, Maczkiem i Rudnickim.

Druga sprawa to w pełni wolne wybory do parlamentu, a takich dotąd nie było. Dopiero gdy nasz naród wybierze własnych posłów, już nie 100, a 358 (albo inną liczbę, którą wyznaczą ordynacja wyborcza), gdy ukonstytuuje się parlament, gdy w warunkach wolności i demokracji wybrany zostanie prezydent –

dopiero wtedy, na ręce takiego kandydata na prezydenta Prezydent Rzeczypospolitej na Uchodźstwie przekazuje insygnia władzy państwowej, symbolizujące Polskę niepodległą, Polskę suwerenną.

Trzeci warunek ma charakter konstytucyjno-prawny. Działamy tu w oparciu o ostatnią polską konstytucję, uchwaloną w 1935 r., która w paragrafie 24 przewiduje, iż w wypadku wojny lub zagrożenia państwa każdorazowy prezydent może przekazać swe uprawnienia wyznaczonej przez siebie osobie. Ta przenikliwość twórców konstytucji kwietniowej okazała się zbawienna dla ciągłości Państwa Polskiego, przechowywanej na uchodźstwie. W związku z tym nowy parlament, uchwalając nową konstytucję, musi się w jakiś sposób odnieść do ustawy zasadniczej z 1935 r., która zapewniła ciągłość konstytucyjno-prawną naszemu państwu. Jest też dla nas oczywiste, że obecny sejm, pochodzący z niedemokratycznych wyborów, nie jest w stanie i nie może nowej konstytucji uchwalić.

Najpierw więc powinny zostać rozpisane wybory, a potem dopiero sejm – konstytuanta może uchwalić nową konstytucję i wtedy może nastąpić przekazanie z Londynu do Warszawy symboli niezawisłości Państwa Polskiego. Wtedy – ale nie wcześniej. Niczego tak bardzo nie pragniemy jak realizacji celów, o które walczyliśmy na polach II wojny światowej, a potem – już w inny sposób – na ziemi obcej, na wszystkich kontynentach. Chociaż nie używaliśmy broni, walczyliśmy o Polskę wolną, całą i niepodległą. Emigracja polityczna polajtańska, ta Polska poza Polską, jak mówi Ojciec Św. Jan Paweł II, walczyła i pracowała dla Polski niepodległej. Walczyła, pracowała i umierała dla Polski niepodległej. I tylko do takiej Polski wrócimy.

Prezydent RP na Uchodźstwie
Ryszard Kaczorowski

STERNICY CISZY

Jan Nowak-Jeziorański odbył 28 sierpnia dwa spotkania publiczne we Wrocławiu. Podczas jednego z nich padło pytanie z sali: "Dlaczego mówi się o Polsce jako kraju niepodległym, kiedy wciąż stacjonują u nas wojska sowieckie, a najwyższą władzę w państwie pełni człowiek odpowiedzialny za stan wojenny".

Nowak stwierdził, że trzeba odróżniać brak demokracji od braku niepodległości. Polska ma niedostatki demokracji, czego wyrazem jest prezydentura Jaruzelskiego, ale jest krajem całkowicie niepodległym. Nie przeczy temu obecność oddziałów sowieckich, bo przecież jednoczące Niemcy godzą się na obecność na swoim terytorium wojsk zarówno amerykańskich, jak i sowieckich, a nikt nie powie, że Niemcy nie są niepodległe.

Demagogia – to chyba najwłaściwsze określenie treści wypowiedzianych przez Nowaka. Jednym z podstawowych elementów niepodległości państwa jest pełna suwerenność jego władz na całym terytorium kraju. Tej suwerenności jesteśmy od 51 lat pozbawieni. Niemcy przegrały wywołaną przez siebie wojnę i do dzisiaj mają suwerenność ograniczoną. Nie istnieje, żaden powód, by państwo polskie, które pierwsze padło ofiarą tej wojny, poddane było kuratelii ze strony jednego z agresorów, by wciąż było traktowane jak kraj podbity.

Kłamię Nowak, mówiąc, że jednoczące się Niemcy godzą się na sowiecką obecność na swoim terytorium. Wojska sowieckie mają być wycofane. Osiągnął to kanclerz Kohl w przetargach z Gorbaczowem, gwarantując mu wpłacenie odpowiedniego okupu. Uznał widocznie, że niepodległość swojego państwa warto kupić, nawet za duże pieniądze.

Problem sowieckich wojsk w Polsce to przecież nie tylko zajmowanie przez nie stosunkowo niewielkich obszarów naszego kraju, to również stała presja, swoiste niewidzialne wędzidła nakładane na polskie władze. To wcale nie musi odbywać się przy pomocy słów czy konkretnych dyspozycji. Po prostu przy podejmowaniu decyzji trzeba się liczyć z sowiecką obecnością, a to już jest równoznaczne z ograniczeniem niepodległości. Nie mówiąc już o tym, co taka obecność może oznaczać w momencie decydujących dla Polski czy Europy rozstrzygnięć.

Również prezydentura Jaruzelskiego to nie jedynie niedostatek demokracji w Polsce – to również znak sowieckiego panowania nad naszym krajem i pewien sposób jego realizacji. Cokolwiek by mówić, jest "Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej" sowieckim namiestnikiem, rządzącym polską prowincją komunistycznego imperium. I nie uświeli go nawet 50 odbytych pielgrzymek na Jasną Górę. To zwiedzie tylko naiwnych i odbierze autorytet tym, którzy w takie niemoralne gierki się wdają.

Nie czynimy z całego zagadnienia absolutu. Na pewno sowiecka obecność w Polsce i prezydentura Jaruzelskiego nie stanowią wyłącznych przeszkód w odzyskaniu niepodległości, ale są najbardziej widocznymi znakami jej braku i najbardziej upokarzają

naszą dumę narodową i nasz honor, stanowią zniewagę dla polskiej przeszłości.

Sprawnie i "okrągło" mówiący Nowak i jemu podobni są tak zapatrzeni we własną wizję rzeczywistości, tak bardzo egocentrycznie oceniają wydarzenia, że do nich naginają fakty, ignorują zagrożenia. Najważniejsze, żeby oni mieli rację. Żeby było miło, cicho i spokojnie, a oni byli tej ciszy sternikami.

**Kupuj
Tygodnik
Solidarność
Walcząca**

Areszt w Leningradzie



Drobni chuligani odsiadują w nim wyroki do 15 dni więzienia. Do niedawna byli to także uczestnicy niezależnych manifestacji. Na okres więzienia nie otrzymują oni ani mydła, ani ręcznika, pościeli czy koca. Śpią na drewnianych pryzkach bez materaców. Muszą pracować, także w niedziele. Za pracę nie otrzymują żadnego wynagrodzenia. Po odsiedzeniu wyroku muszą ponadto zapłacić za swoje utrzymanie w areszcie – 1 rubel za dzień. Wyżywienie otrzymują 2 razy dziennie: rano talerz kaszy, wieczorem talerz zupy i chleb. Jeśli odmawiają pracy, trafiają do karceru, bez pryczy, bez jakiegokolwiek sprzętu, bez okna. Jedzenie dostają tam raz dziennie. Nie wolno im też palić.

W takich warunkach przetrzymywani są ludzie w europejskiej, "cywilizowanej" części ZSRR. Pewna kobieta otrzymała 1 rok więzienia za przestępstwo paszportowe – pojechała bez zezwolenia do swojego męża do Leningradu. Po wyjściu z więzienia nie zameldowała się na komisariacie. Otrzymała kolejne 5 dni odsiadki.

M.F.

(uczestnik Konferencji Praw Człowieka w Leningradzie)

II MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA PRAW CZŁOWIEKA W LENINGRADZIE

Jeden z czołowych aktywistów ruchu na rzecz praw człowieka w ZSRS, W. Tieriechow, z zadowoleniem witając fakt zorganizowania Konferencji w Leningradzie, w kraju, w którym – jak powiedział “nigdy nie łamano praw człowieka, dlatego, że ludzie tu mieszkający nigdy żadnych praw nie mieli”, wyraził przekonanie, że przyznanie Związkowi Sowieckiemu prawa do organizowania w 1991 roku międzynarodowej konferencji poświęconej wymiarowi ludzkiemu procesu KBWE, byłoby przedwczesne wobec ciągłego gwałcenia praw ludzkich i obywatelskich w ZSRS.

W dniach 1–4 września odbyła się w Leningradzie II Międzynarodowa Konferencja Praw Człowieka. Pierwotnie miała ona mieć miejsce w Wilnie, ale po ogłoszeniu niepodległości Litwy, władze sowieckie się na to nie zgodziły i zapowiedziały, że nie wpuszczą uczestników i gości z zagranicy. Podobnie jak I Konferencja w 1988 r. w Krakowie, także i ta została przygotowana przez

zespół organizacyjny ze Zbigniewem Romaszewskim na czele. Około 2 tys. uczestników z Rosji, wszystkich republik ZSRS i praktycznie całego świata obradowało w 7 sekcjach problemowych. Najburzliwsze obrady miały miejsce w sekcji związkowej i mniejszości narodowych.

Dla blisko 1300 uczestników Konferencji z ZSRS była to pierwsza okazja tak licznych spotkań i mówienia

wprost o łamaniu prawa, nadużywaniu władzy i potwornych zbrodniach, jakie miały i w dalszym ciągu mają miejsce w Sowietach. Uczestnicy z Zachodu mogli z kolei skonfrontować rzeczywistość Związku Sowieckiego z obrazem lansowanym przez sowiecką propagandę i często po raz pierwszy przekonać się, czym jest komunizm i do jakich zniszczeń doprowadził.

W Konferencji brali udział przedstawiciele SW i Partii Wolności. Występująca na plenarnym posiedzeniu Jadwiga Chmielowska (Sekcja Wschodnia SW) mówiła m.in. o rozbieżnościach pomiędzy oficjalną propagandą a praktyką życia w ZSRS, gdzie prawa człowieka są w dalszym ciągu łamane. Przedstawiając stanowisko SW zdecydowanie opowiedziała się za prawem do

“Słowo, przed którym trzeba pochylić głowę.”

WYSTĄPIENIE KORNELA MORAWIECKIEGO W JASTRZĘBIU

W poprzednim numerze “SW” informowaliśmy czytelników w wystąpieniu Kornela Morawieckiego na uroczystości 10-tej rocznicy zakończenia strajków w Jastrzębiu. Kornel Morawiecki wezwał wtedy obecnego tam Andrzeja Wielowiejskiego, by przeprosił zebranych za to, że głosował za prezydenturą dla W. Jaruzelskiego. Poniżej przedstawiamy fragment stenogramu wystąpienia Kornela Morawieckiego, dotyczący tej sprawy.

Chcę mówić państwu o “Solidarności”, o tym wielkim słowie, które było na początku, w sierpniu 1980 roku. To słowo spoili się z Polską nierozwalnym węzłem, to słowo było dla nas, Polaków, świadectwem wielkości. Pokazało, że możemy stworzyć coś tak oryginalnego, wspaniałego, coś przeciwstawiającego się komunizmowi i jego bezsensowi. “Solidarność” była wielka, była wspaniała. Dała

nam natchnienie na lata wojny wypowiedzianej narodowi. Przyszła ta wojna, przyszedł ból, łzy, pot i krew. Krew tutaj, na Śląsku, krew górników “Wujka”, górników “Jastrzębia”, krew do dzisiaj nie zmaszana. Nie zmaszana przez tych, którzy ją wytoczyli. Na czele państwa stoi generał, który jest odpowiedzialny za tę krew. Ludzie Solidarności temu człowiekowi który ich niszczył, pozwalają rządzić krajem. Chciałbym, żeby pan Andrzej Wielowiejski przeprosił tutaj zgromadzonych za to, że /oklaski/ dzięki jego głosowi pan generał został wybrany. Prosiłbym też, żeby policja, która została tutaj zaproszona, również wypowiedziała w tym miejscu słowa przeproszenia, za to wszystko /oklaski/.

Było ciężko, górnicy i my wszyscy wiele wycierpieliśmy. Przyszedł rok 1988, gdy znowu to wielkie słowo zostało tutaj na Śląsku podniesione. Podniesione pod hasłem: “Nie ma wolności

bez “Solidarności”. Ale cóż z nim dalej zrobiono? Uważam, że to, iż jest nas tutaj tak mało /bo tak wielka rocznica powinna zgromadzić całe Jastrzębie/, to, że brakuje tu wielu z tych, którzy te górnicze strajki zaczęli, jest winą nieuczciwych, tajnych porozumień z komunistami /oklaski/. Uważam, że czas te porozumienia zerwać. Odpowiedzialni są za nie ci wszyscy, którzy nam nie powiedzieli, na czym one polegają, a my tylko widzimy to po efektach, po ciężkich efektach. Po grubej kresce pana premiera, która odgranicza odpowiedzialność od władzy, która spowodowała, że w tej chwili najlepiej w Polsce powodzi się mafii komunistycznej, że naród cierpi, jest bezsilny, apatyczny, smutny, traci nadzieję. Oni zaś mają się dobrze, bo “okrągły stół” był ich planem; tak jak oszukańcze 35%, niszczenie akt, afery alkoholowe były również ich planami. Plan komunistów, żeby

zniszczyć to nasze słowo, naszą ideę solidarności, żebyśmy o niej zechcieli zapomnieć, aby nam odebrać to, czego sobie odebrać za nic nie możemy pozwolić. Na świecie jest to słowo, z którym wejdziemy w XXI wiek. Jest to słowo, przed którym trzeba pochylić głowę, bo ono rozlewa się po Europie i świecie. Uważam, iż ta nadzieja jeszcze jest, trzeba ją jednak odbudować. Nadzieja, że Polska może być nie trzecim, nie czwartym światem, a pierwszym, że możemy się rządzić sami i stać nas na wolne wybory, których nie musimy odsuwać na wiosnę przyszłego roku /powinniśmy być już po nich jesienią zeszłego roku/, iż stać nas na usunięcie namiestnika Moskwy i życie w wolności oraz dobrobycie, że parafrazując słowa naszego hymnu – Solidarność nie zginęła, póki my żyjemy.

Kornel Morawiecki



samostanowienia dla wszystkich narodów wchodzących w skład ZSRS. Wyraziła także podzielane przez wielu uczestników obawy, że będą one wykorzystane dla uwiarygadniania Gorbaczowa i "pierestrojki".

Uczestnicy Konferencji z ZSRS otrzymali od SW i Partii Wolności dar w postaci 6 kartonów książek, kaset magnetowidowych z instrukcją druku i materiałów do sitodruku.

Maciej Frankiewicz,
uczestnik Konferencji

Kiedy Antoni Słonimski w swej poetyckiej wizji pisał o Polsce słabej i wolnej, nie przypuszczał zapewne, że wiele lat później zechce ktoś tę ideę urzeczywistnić. W jego czasach taka postawa była naturalną reakcją na krzykliwą politykę sanacji. Dziś jest ona tylko żalosnym przykładem "wishful thinking", próbą wpasowania prawdziwej przyszłości milionów ludzi w literacką koncepcję sprzed lat. Niestety, jest to także nawiązanie do niezbyt chlubnej tradycji historycznej: słabemu państwu u schyłku demokracji szlacheckiej wolność miała gwarantować władczyńi sąsiedniego mocarstwa. Jednak, jak również pokazała historia, na luksus słabości mogą sobie pozwolić tylko państwa położone w demokratycznym otoczeniu. Polski nie stać na luksus bycia Szwajcarią, Monako czy Luksemburgiem.

Oczywiście, dzisiaj pojęcie "siły" nie musi oznaczać potęgi militarnej, chociaż

z reguły jest ona naturalnym następstwem zdrowej ekonomii. Bogate państwa mają czego bronić. Współczesne państwo jest jednak silne przez swych obywateli.

Wszystko zaczyna się na poziomie wartości podstawowych funkcjonujących w danym społeczeństwie. One właśnie, obok dążenia do sukcesu, są siłą sprawczą wszelkich działań pozytywnych. Jak więc to stało się możliwe, że właśnie w okresie stopniowego odzyskiwania różnych obszarów wolności stają one w obliczu największego zagrożenia? Czemu to, co pomagało utrzymywać naszą wewnętrzną autonomię i podmiotowość, zarówno przez lata zaborów, jak i przez ostatnie pięćdziesiąt lat, ginie w ciągu zaledwie

w tym kierunku było rozbicie opozycji na "konstruktywną" i "niekonstruktywną". Faktyczny podział, jaki to posunięcie wywołało, z niewielkimi modyfikacjami istnieje do dzisiaj. Blokowanie informacji o ugrupowaniach i programach alternatywnych przez telewizję, radio i prasę rządową osłabiło wpływ niezależnych instytucji w naszym społeczeństwie. Z potęgi rządowej propagandy zdamy sobie sprawę zauważając, że nie tylko "Gazeta Wyborcza", której "prorządowość" wynika z wolnej woli jej właścicieli, zasługuje na takie przyporządkowanie, ale też właściwie cała prasa dawnego RSW, podlegająca obecnie za pośrednictwem Komisji Likwidacyjnej właśnie rządowi i odprowadzająca

antysemityzm". Nie można oczywiście negować jego istnienia, niemniej jednak w porównaniu z antysemityzmem sowieckim czy francuskim jest on wręcz siemniżny. Zamiast traktować go jako nieprzyjemny, ale jednak folklor polityczny, używa się go jako obucha służącego do bicia kogo się tylko da. Jakby tego wszystkiego było mało, dorzucono jeszcze awanturnictwo, międzynarodowy handel na dużą skalę /co nie jest ewenementem w tej części świata a w czym przejawia się duch przedsiębiorczości; można by się na dobrą sprawę nawet tym chlubić/ i międzynarodową przestępczość. Aby jednak ten instrumentalnie traktowany obraz zbydlęconego i tępego Polaka był pełny, przyklepiono mu jeszcze

MANIPULACJA PRZESZŁOŚCIĄ

roku "wolności".

Jak nie da się żyć bez powietrza, tak nie można żyć godnie bez poczucia własnej wartości. Ta zasada dotyczy nie tylko jednostek, które mogą czerpać satysfakcję z życia na różnych płaszczyznach, często stosując mechanizm kompensacji, ale i grup społecznych, i narodów. Te ostatnie jednak, w przeciwieństwie do osób, nie mogą budować szacunku do siebie na zjawiskach incydentalnych. Zwycięstwo w sporcie, jeśli się zdarzy, przynosi co prawda satysfakcję, w żaden jednak sposób nie może zastąpić poczucia więzi wynikającej z faktu bycia częścią składową społeczności.

Jednak społeczeństwem dumnym i skonsolidowanym źle się rządzi. W myśl więc starej, imperialnej zasady "divide et impera", "nasz rząd" i wspierające go grupy interesów musiały społeczeństwo skłócić i rozczłonkować. Pierwszym krokiem

haracz, dawniej wpłacany na konto PZPR-owskiej firmy, do Skarbu Państwa.

Jednak, żyjąc w nienormalnych warunkach przez tyle lat, Polacy wykształcili w sobie zdumiewająco duże zdolności do samoorganizacji. Aby je zniszczyć, trzeba było zdobyć się na krok tak perfidny, że nie wazyli się go zrobić komuniści – rozczłonkować społeczeństwo nie tylko przez tworzenie sztucznych podziałów i instytucji politycznych, ale głównie przez uderzenie w samo źródło niezależności – w poczucie narodowej godności.

Sygnal wyszedł od premiera. Rzucił on społeczeństwu w twarz pogardliwe "polskie piekielko", którym to pojęciem określa się obecnie posiadanie odmiennych od obowiązujących poglądów. Potem pojawiła się "zwykła polska zawiść", "nietolerancja" i "szowinizm". Wyciągnięto także "tradycyjny polski

nalepkę z napisem "Ciemnogród".

Tak oto dokonana się manipulacja, kto wie czy nie jedna z największych manipulacji socjotechnicznych naszych czasów. Teraz wystarczyło przeciwstawić "ciemnym masom" wysublimowanych "europejskich humanistów". Efekt przerósł chyba nawet oczekiwania sprawców. Dziś nikogo nie dziwią historyczne wypowiedzi typu: "Wstydę się, że jestem Polakiem". Nasze samobiczowanie i samoudręczenie zbliża się do punktu krytycznego, po przekroczeniu którego można się spodziewać gwałtownego rozpadu więzi społecznych i jego tragicznych następstw: rozkwitu bandytyzmu i nowej fali emigracji.

Cel, do którego zmierzają "Europejczycy", jest bardzo wyraźny – zatomizowanie, a więc łatwe sterowne społeczeństwo, zgnójony, a więc pasywny naród i Polska rzeczywicie słaba – ale czy aby na pewno wolna?

K. JAGODZIŃSKI

Wspólnota Polsko – Ukraińska

Owagażności zagadnienia Wspólnoty interesów państw i narodów Europy Środkowo-Wschodniej napisano, szczególnie w ostatnich latach, wiele artykułów oraz książek. Dla realizacji idei jedności tej części Europy poświęcono wiele sił a brało w tym działaniu udział wielu wybitnych ludzi. Bieg historii, przeplatanej potwornymi przeszkodami, nareszcie doprowadzi do chyba jedynej szansy, że narody mogą dokonać wyboru drogi dalszego życia, zwłaszcza, iż techniczny rozwój na świecie spowodował to, że dziś żaden naród nie może zamknąć się w swoich etnicznych granicach. Świat został skazany na jedność. Zanim do takiego stanu doszło, wielkie imperia musiały się rozpaść i to dziś dzieje się z imperium rosyjskim. Obecnie w wielkim trudzie, już na innych zasadach, rodzą się wspólnoty regionalne, a nawet ponadregionalne, gdyż każde państwo szuka dla siebie korzystnego współdziałania. To, co wyżej zostało napisane, jest zwykłym komunałem, jednak ważną rzeczą jest, aby nasze społeczeństwo oraz narody sąsiedzkie żyły w świadomości, że przed nami nie ma innej drogi, jak tylko życie w jedności i oczywiście w wolności.

Polacy i Ukraińcy już kilka wieków temu stracili szansę innego, lepszego życia niż to, które zgutowała im Rosja. Niewykorzystana przez obydwa narody szansa była również I wojna światowa. Pod koniec jej trwania cesarstwo Austro-Węgier usiłowało ratować się przez dokoptowanie Ukrainy, stąd ataman Skoropadski, stąd układ brzeski przysługujący Ukraińcom Chelmszczynę, stąd przygotowanie przez Austrię oddziałów ukraińskich do zajęcia Lwowa. I stała się rzecz fatalna, bowiem w okresie sprzyjającym uzyska-

niu niepodległości przez nasze narody – latach 1918–1920 – zamiast współdziałania nastąpiły wzajemne ciężkie walki. Sojusz z Petlurą był już spóźniony a do tego wielu Polaków nie doceniło, bo i nie rozumiało, jego wartości dla potrzeb chwili jak i w perspektywie historycznej. Polska zawartym z Rosją pokojem w Rydze przegrała swoje szanse, przegrał też Petlura i Ukraina, której wojsko w Polsce znalazło schronienie a część kadry została przyjęta do Wojska Polskiego. Do stosunków polsko-ukraińskich włączyli się Sowietci, Czesi i Niemcy. Pierwszych zostawmy na boku. Czesi kierowani przez Masaryka i Benesa od samego początku swego istnienia byli wrogo nastawieni do Polski. Przypomnijmy tylko zajęcie naszego Śląska Cieszyńskiego, gdy wojska czerwonej Rosji atakowały Warszawę, dalej wstrzymywanie transportów z zaopatrzeniem wojennym w latach 1919–1920, od nich czy przez nich szła komunistyczna bibuła, tam też chronili się terroryści ukraińscy, którymi z Pragi kierował płk. Kono-walec, który z czasem przeniósł się oficjalnie do Niemiec. Polska, chociaż w dwudziestoleciu wiele osiągnęła – integracja trzech zaborów, przebudowa gospodarcza i jej widoczny rozwój, oświata – to jednak w dziedzinie politycznej nie rozstrzygnęła wielu problemów i nie była w stanie obronić swojej niepodległości. Sprzymierzeni w zbrodni – Rosja i Niemcy, po pokonaniu Polski podzieliли się jej terytorium, mieszkańców zaś podano różnym potwornym represjom. Nadmiar złego ciągnął polskiej polityki całkowicie została przerwana przez przechwycenie władzy przez gen. Sikorskiego, który bardziej zaangażował się w zwalczanie

nie domniemyanych przeciwników politycznych niż pilnowanie sojuszników – Francji i Anglii – by wypełniali swoje obowiązki traktatowe wobec Polski. Warto poinformować opinię publiczną, iż jeszcze podczas walk pod Lwowem kierowanych przez gen. Sosnkowskiego, gdy Prezydent i Marszałek Śmigły byli wciąż na terytorium Polski, obaj generałowie Sikorski i Sosnkowski ustalili pomiędzy sobą, że gdy znajdą się w Paryżu, to jeden z nich będzie premierem, drugi zaś naczelnym wodzem... Na skutek napaści Sowietów na Polskę rząd Polski z Prezydentem Mościckim na czele przeszedł na terytorium sprzymierzonej Rumunii, gdzie został internowany. Gen. Sikorski mógł więc poprzez Francję narzucać swoją wolę, decydował kto miał być Prezydentem, został też premierem oraz naczelnym wodzem a gdy gen. Sosnkowski dotarł do Paryża nie odstąpił jednak stanowiska naczelnego wodza, bo jak wyjaśnił: "Francuzi na to się nie godzili...". Uległ więc Francuzom, później Anglikom i oczywiście Rosjanom tak dalece, że tzw. porozumienie Majski-Sikorski było redagowane w ambasadzie rosyjskiej w Londynie przez rzeczników Sikorskiego: J. Retingera i Stefana Litauera. Wybuch wojny pomiędzy Rosją a Niemcami mieszkańcy Polski przyjęli z radością, Ukraińcy zaś licząc na protekcję Niemców, gdy ci wkroczyli do Lwowa w czerwcu 1941 r., ujawnili swój rząd ze Stecką i Banderą na czele. Spotkał ich sromotny zawód, bowiem Niemcy rząd ukraiński w całości aresztowali, niektórych jego członków zamordowali, innych osadzili w więzieniach czy obozach. Wywołało to u Ukraińców szok; w kręgach OUN doszli do wniosku, że

jedynym sojusznikiem w walce o wolną Ukrainę może być tylko Polska. Próbowali więc dogadać się z Polakami, lecz natrafili na fatalnych rzeczników sprawy polskiej, którzy nie potrafili wykorzystać sytuacji by naprawić stosunki polsko-ukraińskie. Zabrakło przewodniej myśli polskiej tak w kraju, jak i na emigracji, poza tym nie było nikogo, kto w wytworzonej sytuacji chciałby i mógłby się pokusić o prowadzenie samodzielniejszej, jasnej polityki zgodnej z racją stanu Polski. Gen. Sikorski w dniu 28 sierpnia 1942 roku przybył do Audley End w Anglii. Do cichociemnych, którzy w liczbie 36 byli już gotowi do przerzutu do kraju /wśród nich byli oficerowie zawodowi, w tym dyplomowani inżynierowie, prawnicy, docent oraz inni, do których zalicza się piszący niniejsze słowa/. Na nasze pytania generał i premier odpowiedział: "O, widzę, że interesuje was wielka polityka", a na powtórzone pytania dotyczące stosunków polsko-ukraińskich dodał: "Ukraińców sprzedam Stalinowi". Na dalsze pytania, jak to ma się odbyć, czy tylko samych Ukraińców, czy też z ziemią "sprzeda", gen. Sikorski odpowiedział: "Za wiele byście chcieli wiedzieć" i nie wyjaśnił sprawy... Dodam jeszcze, że na pytania dotyczące Prus Wschodnich, Pomorza Zachodniego, Opolszczyzny, Wrocławia generał odpowiedział: "Ja się nie będę pchał na zachód, ja nie chcę mieć u siebie 7 czy 9 milionów Niemców". Wypowiedziami wodza i premiera zarazem, który był symbolem Polski Niepodległej, byliśmy mocno zawstydzeni, a nawet wstrząśnięci i więcej pytań nie stawialiśmy. Wszelako po odejściu generała do Londynu zadawaliśmy sobie pytania; jak ta biedna Polska

ma wyglądać, kto ma jej politycznych interesów bronić? Wypowiedzi gen. Sikorskiego w swoich pamiętnikach utrwalił: Stanisław Sędziak – późniejszy szef sztabu Okręgu AK Nowogródek oraz Michał Fijałka – późniejszy z-ca Inspektora AK w Kowlu i d-ca batalionu w 27 Dywizji Wolińskiej. Skoro mieliśmy takich mężów stanu, a w Kraju na pewnych odcinkach życia Państwa Podziemnego było jeszcze gorzej, to nic dziwnego, że doszło do ubolewania godnych walk ukraińsko-polskich, zresztą zapoczątkowanych przez Ukraińców. Były to walki bratobójcze, gdyż trudno by powiedzieć, kto z tamtejszych ludzi posiadał więcej krwi polskiej czy ukraińskiej. Bowiem tam następowały różnorodne związki pokrewieństwa, nawet nazwisko tam też niewiele mówiło o narodowości, gdyż Kwiatkowski, Mazur, Godlewski, Wójcik, Wojtowicz byli Ukraińcami, zaś Kryszczuk, Tokarczuk, Kaczoruk, Grzeszczuk, itp. byli Polakami. Z naszych bratobójczych walk jedynie pożytek i zadowolenie mieli Niemcy i Rosja.

W tych walkach na terenach południowo-wschodniej Lubelszczyzny, niestety brałem udział, początkowo jako szef Kedywu na Inspektorat Zamojski, zaś w sytuacji krytycznej objąłem Obwód Hrubieszów i dodatkowo od maja 1944 r. Obwód Włodzimierz Woliński. Przez cały czas swej działalności w Armii Krajowej nie zetknąłem się z żadną inicjatywą polityczną, mającą na celu zahamowanie rzezi niewinnych, bo nawoływanie władz Polski Podziemnej o nierozdmuchiwanie wieści o walkach czy apele o umiar i spokój metropolity Szeptyckiego spokoju dać nie mogły i nie dały.

W 1944 roku sytuacja na Lubelszczyźnie, jak i na innych terenach Polski, zajętych przez armie

sowieckie stawiała się dramatyczna. Komendant naszego Okręgu, "Marcin" – Kazimierz Tumidajski, który jeździł z Lublina do Chelma na rozmowy z sowietami i PKWN, został aresztowany, podobnie jak trzej dowódcy dywizji oraz pewna ilość innych oficerów. Sowietci przeprowadzali łapanki na ludzi, z których część wcielali do wojska, innych zaś zamykali do obozów, w tym i do Majdanka a następnie wywozili do Rosji. Delegaci Rządu, tak wojewódzcy jak i powiatowi, zostali aresztowani, nasiliły się rekwizycje, rabunki wojsk sowieckich. W teren nie dochodziły żadne rozkazy czy wytyczne, gdyż centrum wojskowo-polityczne znajdujące się w Warszawie, z powodu toczonych walk powstańczych, zostało sparaliżowane, zwłaszcza, że sowietci wstrzymali ofensywę a do tego nie pozwolili i nie dopuścili oddziałów Armii Krajowej do niesienia pomocy dla Warszawy. Zaś Rząd Polski w Londynie okazał się bezradny o obliczu zmywu sowiecko-anglosaskiej, o której nic nie wiedzieliśmy. Okupacja sowiecka stała się uciążliwszą niż niemiecka, więc w zaistniałej sytuacji należało wybierać: poddać się Sowietom czy też toczyć walkę obronną i montować front tych wszystkich, którzy też dążyli do wolności? Osobiście wybrałem walkę...

Gdy wojna jeszcze trwała, we wrześniu 1944 roku pod Dubienką zwołałem odprawę oficerów. Przybyli na nią również oficerowie z Obwodów Chełmskiego i Zamojskiego. Po przyjęciu raportów od podkomendnych, były też omawiane sprawy dotyczące Ukraińców i tak tą kwestię podsumowałem: od tej chwili zamiast walki rozkazuję szukać kontaktów i porozumienia z Ukraińcami. Nastąpiła konsternacja, bowiem wśród obecnych byli też tacy, którym pomordowano rodziny a wszyscy pamiętaliśmy pożogi i rzezie. W dłuższym

przemówieniu wskazywałem na obowiązek toczenia dalszej walki o niepodległość i chociaż odszedł jeden okupant, to przyszedł drugi, jeszcze bardziej zbrodniczy, liczniejszy nawet. Zostali Ukraińcy, którzy aktualnie zachowują się spokojnie. Ponieważ Polska i Ukraina znalazły się pod tym samym okupantem, należy z Ukraińcami dojść do porozumienia i ewentualnie z nimi współdziałać. Wskazałem również na historyczne nasze związki, na racje polityczne, ludnościowe, geograficzne i potencjalne wojskowe, co przez obecnych zostało zrozumiane i z zadowoleniem przyjęte. W owym czasie wysiedleń Ukraińców za Bug jeszcze nie było a na terenach wzdłuż Bugu i Sanu były liczne oddziały UPA. Natychmiast podyktowałem ulotkę do Ukraińców,

wzywając ich nie tylko do zaprzestania walk, lecz i wezwalem do współpracy i współdziałania przeciwko wspólnemu okupantowi – Sowietom, także do puszczenia w niepamięć wszystkich strasznych zbrodni, gdyż przed naszymi narodami stoi olbrzymie zadanie – odzyskanie niepodległości. Ulotka w dużym nakładzie została rozprowadzona od Włodawy poprzez Chelm, Hrubieszów, Tomaszów Lub., Lubaczów aż pod Przemyśl. W wyniku tej akcji całkowicie ustały walki pomiędzy naszymi oddziałami, wiele dziesiątek rolników, ewakuowanych w czasie walk polsko-ukraińskich, powróciło na swoje gospodarstwa, w tym w Hrubieszowskim kilkanaście tysięcy.

Marian GOŁĘBIEWSKI, C.C.
ciąg dalszy w następnym numerze...



XVIII Światowy Kongres Ukraińskiej Diaspory

Obradował w dniach 20–22 sierpnia 1990 r. w Białym Borze /koszaliński/. Kilka dni później, 24 sierpnia odbyła się tamże Światowa Konferencja Młodzieży Ukraińskiej. Tematem konferencji było miejsce młodzieży i organizacji ukraińskich w diaspory oraz działalność na rzecz wolności i tożsamości narodowej ludności ukraińskiej. W konferencji uczestniczyło 30 przedstawicieli ukraińskich organizacji młodzieżowych z całego świata. Na zakończenie kongresu poseł i działacz powstałego niedawno Związku Ukraińców w Polsce – Włodzimierz Mokry powiedział: "Dlaczego Kongres obradował w Polsce? Dlatego, że Polska jest w czołówce demokratycznych przemian, że jest symbolem nowych czasów. Nasz pobyt tutaj jest znakiem tego, że Polska zmieniła się i możemy tu swobodnie przyjechać, że granice zachodnie Polski są już przepuszczalne, w przeciwieństwie do granicy wschodniej. Ale to nie jest granica ukraińska – to granica sowiecka. A dlaczego w Białym Borze? Bo tu jest kawałek Ukrainy. Tu żyje duża grupa wysiedlonych ze stron rodzinnych Ukraińców, tu mamy kawałek własnego domu."

Bananyzacja

Terminem "bananyzacja" charakteryzuje się gospodarki krajów Ameryki Środkowej. Podstawową ich cechą jest zawężony rynek. W obrocie towarowym bierze udział nie więcej niż 30% społeczeństwa. Reszta jakoś sobie radzi, zaopatrując się na targowiskach lub korzystając z usług przemysłników. Sklepy dla większości są zbyt drogie. Dlatego w biednych dzielnicach po prostu ich nie ma.

Rada Miejska Łodzi postanowiła sprywatyzować handel. PGM-y otrzymały zgodę na nieograniczoną licytację czynszów na lokale użytkowe. Myślę, że wyniki finansowe przerosły oczekiwania organizatorów. Najdroższy sklep z licytowanej puli osiągnął cenę 165 tys. zł miesięcznie za metr kwadratowy. Przy przeciętnej powierzchni 100 metrów kwadratowych daje to 16,5 mln. za każdy miesiąc. Według rzeczoznawców należało do tego dołożyć jednorazowo przynajmniej 25 mln na remont.

Oczywiście, prowadzący sklep będzie musiał wliczyć

wszystkie te koszty w cenę sprzedawanych towarów. Strach pomyśleć, ile będzie tam kosztować śledź w pancernej puszcze. Niewielu będzie kupujących, niewielkie zyski a przedsiębiorca pomyśli pewnie o dalszych inwestycjach. Szczęśliwi będą radni, którzy doraźnie pokryją jakiś deficyt.

Przypomina to łupienie owiec ze skóry, a nie ich strzyżenie. Sklepy powinni przejąć po umiarkowanych cenach ludzie, którzy w nich pracują. Jeżeli zbankrutują, to trudno – lokal pójdzie na publiczną licytację. Jeśli się wzbogacą, to pewnie /przy normalnym systemie podatkowym/ zainwestują w inne przedsięwzięcia.

Działając w ten sposób, Rada Miejska osiągnęłaby jednocześnie kilka ważnych celów. Nie wzrosłoby bezrobocie, powiększyłaby się liczebnie upragniona "klasa średnia" a radni w końcu zgarnęliby podatki od nowych przedsięwzięć.

Cóż, aby tak zrobić, trzeba jednak mieć dalszą perspektywę niż najbliższy tydzień.

Andrzej JANECKI

Akcje i giełda

W początkach września opublikowano projekt ustawy o publicznym obrocie papierami wartościowymi. Z chwilą wejścia ustawy w życie przedsiębiorstwa w rodzaju "Drewnobudu" czy "Uniwersalu", będą musiały spełnić wszystkie warunki określone w ustawie, co postawi je w bardzo kłopotliwej sytuacji. Jeden z współwórców projektu ustawy w wywiadzie dla PAP-u stwierdził, że żadne z wyemitowanych dotychczas akcji nie spełniają wymogów ustawy.

Zanim jednak ustawa wejdzie w życie czeka ją długi proces legislacyjny. Optymistycznie zakładany termin uruchomienia giełdy akcyjnej to drugi kwartał przyszłego roku. Jest to o tyle dziwne, że

do końca bieżącego roku sprywatyzowanych ma zostać co najmniej kilka przedsiębiorstw. Trudno sobie wyobrazić prywatyzację i jej powodzenie bez funkcjonowania rynku papierów wartościowych, a więc bez giełdy. Chyba, że wymyśli się kolejne przejściowe zasady.

Trwające prace nad utworzeniem giełdy zakładają powstanie jednej ogólnokrajowej instytucji w Warszawie i kilku ośrodków regionalnych. Utworzenie giełdy ma sporo kosztować. Przewidywana suma /infrastrukturalna, telekomunikacyjna, szkolenie maklerów, itp./ to ok. 10 mln dolarów. Udział w tym przedsięwzięciu deklarują inwestorzy amerykańscy i francuscy.

(zj)

Rewelacyjna książka Józefa Łobodowskiego

"Kassandra jest niepopularna"

Jeszcze do nabycia!

cena 1 egz. 4000 zł + koszty przesyłki do bibliotek, instytucji 3700 zł

Zamówienia prosimy kierować pod adres:

Klub "Wolni i Solidarni", Poznań, ul. Górna Wilda 106

To koniecznie trzeba przeczytać!!!

Podatek od imienin

Od blisko dwóch miesięcy dziennikarzy bulwersuje afera alkoholowa nazywana dowcipnie sznaps gate. Histeria związana ze sprawą dzianiem alkoholu z zagranicy sięgnęła szczytu. Zaowocowało to "aresztowaniem" Bogu ducha winnych pracowników spółki z Bydgoszczy przez komorników Izby Skarbowej. Jest to niewątpliwie ewenement w skali światowej. Izba Skarbowa przejęła tutaj funkcje policji, prokuratora i sędziego śledczego jednocześnie.

Nie zamierzam ubolewać nad stratami poniesionymi

przez biedny rząd (właściciela 80% zakładów przemysłowych) z tytułu obniżenia wskaźnika sprzedaży krajowego alkoholu, nie zajmę się też postawieniem sprawy z głowy na nogi.

Cena wódki nie jest ceną, tj. nie informuje producentów o podaży i popycie. W sensie ekonomicznym jest podatkiem, który prawie każdy z nas płaci z powodu imienin, ślubu czy innych uroczystości rodzinnych. Przez kilka ostatnich lat rząd wmówił nam, że wódka nie jest normalnym towarem. Ale póki Sejm nie wprowadzi prohibic-

ji, alkohol jest towarem. Wobec tego jego cenę wyznacza gra rynkowa i nikt więcej.

Jeśli zaś sprawy ceny ujmie w swe ręce państwo, to zaowocuje to właśnie aferą alkoholową. Według mnie najważniejszym ogniwem afery jest fakt, że spirytus produkowany w Łodzi przy rogu ulicy Kopcińskiego i Armii Czerwonej jest droższy niż wytwarzany we Francji, Niemczech czy Jugosławii. Przedsiębiorcy na całym świecie wykorzystują luki w prawie pozostawione przez ustawodawców

dla robienia dobrych interesów. Jest to normalne i nie koliduje z prawem. Jeżeli minister Świątek, jako autor przepisów w tej sprawie popełnił błąd, powinien odejść ze stanowiska jako osoba niekompetentna. Jeżeli zaś w jakiś sposób ciągnął z tego korzyści, a więc lukę pozostawił celowo, należy go oskarżyć o korupcję i aresztować. Działalność organów ścigania winna pójść tylko w kierunku wyjaśnienia związków Ministerstwa Współpracy z Zagranicą i tylko w tym kierunku

Andrzej JANECKI

Dotychczas w małym kąciku gospodarczym podawaliśmy informacje na temat braku na rynku różnego rodzaju rzeczy i usług, na które jest zapotrzebowanie klientów. Dzisiaj w dużym kąciku gospodarczym podajemy dwa przykłady możliwości zarobienia pieniędzy /i to dużych/ przez państwo z dużą korzyścią dla obywateli.

Hongkong, azjatycki trygrys gospodarczy, ma przejść w 1996 r. pod kontro-

lę rządu chińskiego. Czym to grozi mieszkańcom Hongkongu najlepiej wiedzą oni sami, szukają więc obecnie szerokich możliwości emigracji. Ostatnio biznesmeni z Hongkongu sondowali możliwość dzierżawy wyspy Csepel w Budapeszcie za kilka miliardów dolarów. Szukają miejsca do życia dla siebie i swych rodzin.

W Polsce można z pewnością znaleźć tereny do dzierżawy /na Dolnym Śląsku, w Wielkopolsce/, nie będzie problemem zamieszkanie kilkudziesięciu nawet

tysięcy mieszkańców Hongkongu, którzy przywieżą ze sobą miliardy dolarów, nowoczesne technologie i zasady organizacji pracy. Z pewnością powstaną nowe stanowiska pracy, na których znajdzie dla siebie miejsce także wielu Polaków. Rząd nie powinien więc czekać z ofertą emigracyjną dla mieszkańców Hongkongu.

Do polskich miejscowości granicznych każdego dnia napływa tysiące mieszkańców NRD w celu dokonania zakupów. Od momentu zjednoczenia Niemiec miejscowości te

/Zgorzelec, Gubin, Świecko, Szczecin/ spełniają rolę ważnej bazy zaopatrzeniowej dla naszych sąsiadów zza Odry. Kupują bardzo dużo, najwięcej artykułów żywnościowych, które są o dwie trzecie tańsze niż w Niemczech. Nie gardzą także ubraniami, tańszą elektroniką czy benzyną. Zjawisko to nasila się i przybiera już skalę masową. Przejścia graniczne przypominają olbrzymi targ, zarabiają na tym handlowcy i pośrednio poprzez podatki państwo. Podobny proceder uprawiany jest na granicach wielu państw /m.in. Belgii, Francji, Luksemburga/; powodem są istniejące różnice cen. Wjazd do wielu z nich związany jest z uiszczeniem opłaty za korzystanie z autostrady. Wszyscy płacą, bo zakupy i tak się opłacają. U nas autostrad nie ma, można jednak pobierać "mostowe" od każdego Niemca przekraczającego granicę. Można także w rejonach granicznych zorganizować olbrzymie targowiska, na których należałoby pobierać opłatę za wstęp /np. 1 DM/. Kilkadziesiąt tysięcy marek dziennie to chyba niezły zarobek. (zj)

Lódzkie nonsensy podatkowe

1 Malejące wpływy państwa z podatków odzwierciedlają doskonale pogarszający się stan gospodarki państwowej i prywatnej. Urzędy skarbowe województwa łódzkiego w I półroczu przekazały do budżetu centralnego zaledwie 2/3 planowanych sum. Bronią się one więc przed gniewem Leszka Balcerowicza, stosując domiary i oszukując podatników, wykorzystując nieznaną stale zmieniających się przepisów. Warto zaznaczyć, że liczba przedsiębiorstw niewypłacalnych /niemożliwość zapłacenia podatku dochodowego lub dywidendy w ciągu 3 miesięcy/ wzrosła w lipcu do 490, w tym 60 przedsiębiorstw to absolutni

monopoliści. Z nieznanych przyczyn państwo jednak nie zdecydowało się na ich likwidację. /P.J./

2 Na prosty pomysł oszczędzania wpadł Łódzki Urząd Miasta – zwalnianym obecnie i po-zostającym w okresie wypowiedzenia pracownikom potrącono 5% z indeksacji za II kwartał. Nie byłoby w tym nic godnego odnotowania, bo do złodziejstwa urzędów jesteśmy przyzwyczajeni od lat, gdyby władzy miejskiej zamiast komunistów nie sprawowali ludzie z ZCHN i KPN. /P.J./

Prywatyzacja nieoficjalna

Przedsstawiciele resortu przekształceń własnościowych nie chcieli ujawnić dziennikarzom na seminarium 31 sierpnia br. nazw wszystkich przedsiębiorstw, które mają zostać w pierwszej kolejności sprywatyzowane /wśród nich będzie kielecki "Exbud", Swarzędzkie Fabryki Mebli, Zakłady Odzieżowe w Prudniku, "Tonsil" we Wrześni, Śląska Fabryka Kabli w Ciechowiecach-Dziedzicach, Kroś-

nieńskie Huty Szkła, Walcownia Metali "Norblin" we Warszawie, "Fampa" w Jeleniej Górze/. Tłumaczyli się tym, że jak dotąd wszystko robione jest nieoficjalnie, a to dlatego, iż nie powołano jeszcze ministra przekształceń własnościowych, który powinien podpisać zgodę na rozpoczęcie procesu prywatyzacyjnego. Ten podpis potrzebny jest również na większości rozporządzeń wykonawczych do ustawy prywa-

tyzacyjnej.

Jednak proces prywatyzacyjny, wprawdzie bez oficjalnego otwarcia, już się toczy. Do resortu wpłynęło ok. 200 wniosków od przedsiębiorstw, które chcą się prywatyzować. W większości z nich przekształcenia własnościowe mają się rozpocząć jeszcze w tym roku.

Na Mysiej 5 /siedziba ministerstwa/ dokonywana jest obecnie selekcja krajowych molochów. Spośród 200, na

które przypada ok. 45% produkcji przemysłowej, do prywatyzacji w pierwszej kolejności wytypowanych zostanie 20-30. Wkrótce ma być zrobiona ich lista.

Zamierzenia ministerstwa przekształceń własnościowych są, jak widać, bardzo skromne. Tak robiona prywatyzacja może nie skończyć się przed końcem XX wieku.

(zj)

Największe dzienniki (1)

"USA - Today"

Przegląd najbardziej wpływowych na świecie dzienników rozpoczne od dość nietypowego: "USA - Today". Niemal wszystkie liczące się tytuły, jak "The Times", "Le Monde" czy "International Herald Tribune" mają za sobą co najmniej kilkudziesięcioletnią historię. Całymi latami pracowały na miano "global newspaper", czyli gazety o światowym zasięgu i renomie. Trudno w dzisiejszych czasach znaleźć przykład tytułu, który zdołałby przebić się w ciągu kilku ostatnich lat. Wyjątkiem jest "USA - Today".

Pomysł na założenie tego dziennika narodził się w 1981 roku w wydawnictwie Gannet, do którego należało 85 lokalnych dzienników (w 35 stanach), 7 stacji telewizyjnych i 13 radiowych. Pomyślną rolę w tym przedsięwzięciu odegrał szef wydawnictwa Allen Neuharth.

W Stanach Zjednoczonych przedsięwzięcie zakładające wprowadzenie nowego ogólnokrajowego tytułu wydawało się szaleństwem i wymagało zaangażowania wielkiego kapitału. Przygotowania trwały przeszło rok. W tym czasie przeprowadzono drobiazgowo badania rynku, by wysondować gusta czytelników. W rezultacie Neuharth założył, iż potencjalnym nabywcą "USA - Today" będzie często podróżujący Amerykanin, który nie przekroczył czterdziestki, ma skończony college i roczny dochód ponad 35 tys. dolarów. Czytanie gazety nie powinno mu zająć więcej niż pół godziny i dostarczyć krótkich informacji o tym, co zdarzyło się w jego kraju. Dziennik miał wyłącznie informować, a informacji dostarczać nagłówki artykułów. Komentarze czytelnicy mogli znaleźć w innych gazetach.

Redaktorem naczelnym

został zdobywca nagrody Pulitzera, John Curley. Początkowy nakład wyniósł 1 200 000 egzemplarzy i niemal od razu przyjął się na rynku. Na sukces wpłynął nie tylko ekspresowy sposób podawania informacji. Codziennie kolejne strony "USA - Today" były przekazywane przez satelitę do Waszyngtonu do wszystkich drukarni koncernu Gannet. Laserowy skaner dokonywał analizy stron a wkrótce zaczął działać własny bank danych. Dzięki temu dziennik był codziennie do kupienia we wszystkich stanach. Pozwoliło to uniknąć wysokich kosztów transportu. Pod względem dystrybucji "USA - Today" od razu górował nad innymi. Nawet "New York Times" ukazuje się tylko w okolicach New Yorku z powodu dużych odległości i kosztów transportu.

Gazeta jest także pierwszym dziennikiem

zamieszczającym kolorowe ilustracje. Wiele innych gazet zaczęło to naśladować. Obecnie "USA - Today" jest drugim pod względem nakładu (po "Wall Street Journal") dziennikiem Stanów Zjednoczonych. Codziennie kupuje go 2 miliony a czyta 6,3 mln osób. Poza USA nie zdobył dotąd renomy. W Polsce jest dostępny w kilku największych miastach.

We wrześniu 1988 r. koncern Gannet rozpoczął nadawanie codziennych audycji pod tym samym tytułem: "USA - Today". Ich styl to naśladowanie gazety: krótkie migawki filmowe z uproszczonym komentarzem. Trochę jak "Tele-ekspress". Tym razem pomysł zakończył się fiaskiem. Okazało się, że Amerykanie wolą tradycyjny dziennik telewizyjny.

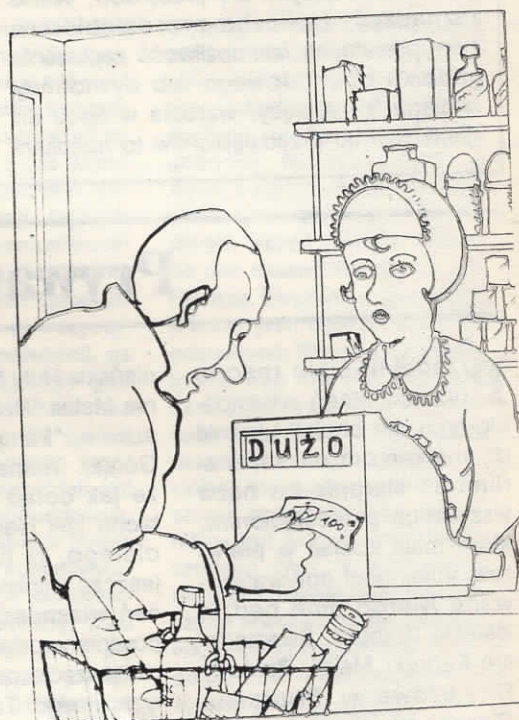
(oprac. A.L.)

Życie Gospodarcze 26-1.09.

Przychody ludności w lipcu w porównaniu z czerwcem wzrosły nominalnie o 10,7%, realnie o 6,9%. W porównaniu z grudniem ubiegłego roku były one w ujęciu realnym niższe o 30,4%.

Wynagrodzenie za pracę w 5 działach gospodarki w lipcu w stosunku do czerwca wzrosło o 7,2% w ujęciu realnym. W porównaniu z grudniem ubr. były niższe w ujęciu realnym o 34,5%. Przeciętne wynagrodzenie w lipcu wyniosło 979,4 tys. zł.

Górnictwo. W czerwcu tylko 1 kopalnia wykazała dodatni wynik ekonomiczny. Tylko kopalnia "Borynia" w Jastrzębiu Zdroju wykazała akumulację 9,4 tys. zł za tonę, przy średniej cenie zbytu 165 tys. zł za tonę. Ze wstępnych danych wynika, że również w lipcu wykaże akumulację ok. 6 tys. zł za tonę. Jednak w I półroczu w wszystkich polskich kopalniach wynik ekonomiczny był ujemny. "Borynia" wykazała 21 tys./tona deficytu, podczas gdy kopalnie dolnośląskie "Thorez" minus 476 tys./tona, "Victoria" 435 tys./tona, "Wałbrzych" 384 tys./tona minus, itd. Średnia akumulacja w I półroczu wyniosła minus 70,7 tys. zł/tona. Wynik lepszy uzyskiwały 34 kopalnie a gorszy 34 kopalnie. Najwyższą cenę zbytu uzyskiwał węgiel z kopalni "Manifest Lipcowy" - 194 tys. zł/tonę



MAŁA



Ulotka ta była kolportowana na Dworcu Głównym w Poznaniu przez adwersarzy Adama Michnika, określonych przez niego w słynnym wystąpieniu na posiedzeniu Komitetu Obywatelskiego 24 czerwca br. – "świniami"

GLUPOTA CZY CYNIZM?

Ostatnie pomysły postów OKP wskazują na to, że z nudów zaczynają oni miewać tzw. "glupawe odpały".

Zupełnie tak, jakby już nie było zrujnowanej gospodarki, zadłużenia, potwornej biurokracji, bezrobocia, nędzy i tysięcy innych problemów, biorą się za sprawy, które powinny być załatwione w swojej kolejności – po setkach innych.

Jestem patriotą i kształt narodowego godła jest dla mnie sprawą istotną. Złość mnie jednak brała, gdy wydłużała się "akademicka" dyskusja nad prawidłowymi kształtami orla. Podobno posłowie z Wiejskiej są wybrańcami narodu, a zachowują się tak, jakby spadli z innej planety. Uwielbiają bowiem mądrzyć się w sprawach trzecio- i czwartorzędnej wagi. Oczywiście – jest to łatwiejsze, niż podjęcie dyskusji o gospodarce. Wtedy szybciej można wyjść na dyletanta, trudniej kreować się na telewizyjną gwiazdę. Można więc ich zachowanie zrozumieć, ale do licha ciężkiego, to gospodarka jest dziś najważniejsza!

Wniosek 17 postów OKP w sprawie ogródków pracowniczych można rozumieć albo jako przejaw cynizmu, albo głupoty, albo jednego i drugiego razem. Cynicznym bowiem jest zajmowanie się tą sprawą, gdy stokroć ważniejsze wciąż nie są rozwiązane. Głupotą jest natomiast zwalanie na kark gmin nowych problemów, podczas gdy ze starymi rady sobie dać nie mogą. Cynizmem i głupotą zarazem jest kompletne nieliczenie się z interesami najbardziej potrzebujących, czyli działkowców. Są to często emeryci i renciści. Tylko osobnik bezmyślny nie potrafi dostrzec, że proponowana reforma zabierze im wszystko, co posiadają. Potrafię zrozumieć posunięcia gospodarcze obniżające, przejściowo, poziom życia. Nie potrafię jednak pojąć idei spychania w otchłań nędzy rencistów i emerytów. Chyba, że chodzi o zagłodzenie na śmierć i pozbycie się niepracującej części społeczeństwa.

Artur ADAMSKI

Redakcja

"Solidarności Walczącej"

Dopiero wczoraj miałem możliwość dostać do ręki "Solidarności Walczącej" i ze zdziwieniem stwierdziłem, że Solidarność Walcząca rozwija kontakty z Ukraińcami; Białorusinami, Litwinami itp., a ja od ubiegłego roku samotnie marzyłem, aby zapoczątkować współpracę, albo najpierw zaledwie kontakty z bratnimi narodami, które w przeszłości stanowiły z nami wspólną Rzeczpospolitą.

Usiłowałem zainicjować opracowanie w tym duchu Pośłania do naszych Braci – sąsiadów, ale chętnych nie spotkałem.

Wówczas przyszedł mi do głowy pomysł, żeby szukać ludzi podobnie myślących, aby utworzyć organizację, która zaczęłaby szukać kontaktów przyjaźni z naszymi Braci. Doszedłem do wniosku, że należałoby utworzyć Komitet Solidarności z narodami Litwy, Łotwy, Estonii, Białorusi i Ukrainy.

Zrobiłem trochę rozeznania... na przykład p.senator R.Reiff nawet nie potwierdził odbioru mojego listu, ale p.senator Jan Józef Lipski zaszczylił mnie swoją odpowiedzią, z której pozwalam sobie przytoczyć wyjątki:

"Myślę jednak, że proponowany przez Pana Komitet Solidarności z narodami Litwy, Łotwy, Estonii, Białorusi i Ukrainy, jeśli nie miał ograniczyć się do szumnych odezw, jest dziś jeszcze mało realny. (...) W dodatku chciałbym zwrócić Pana uwagę – jeśli ma Pan zamiar czynnie zająć się tą problematyką, co byłoby cenne – że uzasadnienie tej idei wspólnotą dawnej Rzeczypospolitej jest dla ewentualnych partnerów sygnałem alarmowym, by trzymać się z daleka. Zapewne rzadko ma Pan okazję rozmawiać z działaczami politycznymi z Ukrainy, Litwy, Białorusi. Mnie to zdarza się – i wiem, że jest to najlepsza droga do zrażenia sobie partnerów: boją się jak ognia polskiej dominacji – i takie terminy, jak "unia", "federacja" itp. przyjmowane są przez nich wyłącznie negatywnie.

Ale z pełnym aplauzem przyjmuję Pana zdanie: "Trzeba nawiązać współpracę z naszymi sąsiadami zza miedzy". (...)

Wielce charakterystycznym momentem może być na przykład stwierdzenie Rady Najwyższej Białorusi, że ma prawo wystąpić z ZSRS i utworzyć związek z innym państwem. Nie musi to być Polska. Może to być Litwa, ale nie można wyciągać z tego wniosku, że Białoruś kategorycznie odrzuca i w przyszłości będzie odrzucała współpracę z Polską.

A Sajudis, organizacja wielce antypolska – wystąpiła z wnioskiem i zorganizowała wspólnie z Solidarnością manifestację w rocznicę podpisania Paktu Ribbentrop-Mołotow, więc Polska nie wszystkich straszy i odstrasza.

Myślę, że proponowane Pośłanie może zrobić dużo dobrego i Komitet Solidarności z narodami dawnej Rzeczypospolitej nie wszystkich będzie odstraszał. Zresztą ja ten Komitet widzę nie tylko jako organizację Polaków, lecz dla wszystkich, którzy chcą się pojednać i złączyć wysiłki dla budowania lepszej przyszłości.

Antoni BARSZCZEWSKI

Partia Wolności

W dniu 5 września 1990 r. na terenie Ziemi Dzierżoniowskiej (Bielawa, Dzierżonów, Pieszyce, Niemcza, Pilawa) powstało koło Partii Wolności. Reprezentantem PW na Ziemi Dzierżoniowskiej został p. Jerzy Panek. Adres: Dzierżonów, Os. Tęczowe 10f/6, tel. 31 68 25.

Skarbnik Solidarności Walczącej w USA:

HUBERT DOETSCHKE
4718 HAYMAN
WARREN, MI 48092, W.
tel. (313) 751-4864

Przepraszamy

1. Macieja Kurowickiego za brak podpisu pod zdjęciem na ostatniej stronie w nr 35/251.

2. Bogdana Zarembę za zły tytuł artykułu na str.1 w nr 36/252. Ma być: "PRAWICA JEST LEWA – LEWICA NIE JEST PRAWA".

3. Czytelników za spóźnienia w ukazywaniu się naszej gazety w ostatnim okresie.

Redakcja

Dziękujemy: Solidarność Walcząca z Londynu 100 £ i 100 USD na kampanię wyborczą Kornela, SW Londyn 15 £ na krzyż, Marysia poetka – 200 000, Ryszard Moździerz z RFN za ksero i maszynę do pisania.

Numer zamknięto 14.09.1990. Wydaje Ag. Inf. SW. Nakład 7000 egz. Redaguje zespół. STAŁE PUNKTY KOLPORTAŻU – POZNAŃ: Klub "W i S", ul.Górna Wilda 106, tel.33-00-91 (pon. – piątek w godz.12.00-18.00); WROCŁAW: Biuro Partii Wolności, ul.Kotlarska 41, III p., tel.382-36 (w godz.14.00-18.00); Księgarnia "Drugi Obieg", Biblioteka Wojewódzka, Rynek 58, 50-116 Wrocław; KORESPONDENCJĘ DO REDAKCJI PROSIMY KIEROWAĆ NA ADRESY: Klub Polityczny "Wolni i Solidarni", Poznań, ul.Górna Wilda 106; Biuro Partii Wolności, 90-010 Wrocław, ul.Kotlarska 41; REDAKCJA ZASTRZEGA SOBIE PRAWO DO SKRACANIA I ZMIANY TYTUŁÓW W NADSYŁANYCH MATERIAŁACH

W SKRÓCIE * W SKRÓCIE

KRAJ

ŻARNOWIEC POKONANY

Z kolejnym przykładem bezsensownego trzcenia ludzkiego czasu i pieniędzy zetknęliśmy się przy okazji podjęcia przez rząd decyzji o likwidacji elektrowni w Żarnowcu. Trzeba było rocznej szarpaniny i negatywnej oceny zachodniej firmy "Belgaton", aby wola społeczności została wreszcie usatysfakcjonowana.

POMNIK GÓRNI- KÓW Z "WUJKA"

Do Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Poległych w 1981 r. górników KWK "Wujek" dotarł list z USA od A. Rozpłochowskiego, byłego przewodniczącego "Solidarności" Regionu Śląsko-Dąbrowskiego. Przesłał on czek na 367 dolarów z przeznaczeniem na budowę pomnika. Poinformował o rozpoczęciu zbiórki na ten cel. Największe polskie gazety emigracyjne apelują o nadsyłanie datków nie opublikowały.

TV MANIPULACJE

Przedstawiciele kopaliń Rybnickiego Okręgu

ma tylko jeden punkt do przyjęcia, ten w którym jest napisane, że wchodzi w życie z dniem ogłoszenia. Przeciwno ustawie zaprottestowała Komisja Polityczna Komitetu Obywatelskiego "S".

Pomimo tego, że ogólnie mówiąc ustawa ma prokomunistyczną proweniencję, do sądu w ciągu 3 tygodni jej obowiązywania zgłosiło się 11 partii. Są wśród nich dwa Polskie Stronnictwo Ludowe, Stronnictwo Narodowe, Socjaldemokracja, Ruch Społeczny, Unia Wolnych Spółdzielców, Stronnictwo Demokratyczne, PPS Osóbki Morawieckiego, Stronnictwo Zjednoczenia Europy i Związek Komunistów Polskich "Proletariat".

DUKAT ZAMIAST ZŁOTÓWKI

Projekt denominacji złotych w skali 1:1000 proponuje wprowadzenie na jej miejsce jednostki monetarnej o nazwie "dukat". Nazwa ta ma nawiązywać do dukatów polskich króla Władysława Łokietka z roku 1320 i Zygmunta Starego z roku 1528. Proponowana jest też nazwa "sol", jako historycznie upamiętnienie dokonania "Solidarności". Zwolennicy personifikacji dzieł wysunęli prawdziwie jeszcze inne nazwy, np. "maz" - od Mazowieckiego lub "wał" od Waleśy.

PARTIE SIĘ REJESTRUJĄ

Pisaliśmy już, że przyjęła przez Sejm "Ustawa o Partiach Politycznych"

ŚWIAT

POMNIK DEZERTERA

Mimo sprzeciwów CDU w Getyndze oślo-nięto pierwszy na świecie pomnik ku czci dezertera. Chodzi o upamiętnienie 35 tys. dezertersów Wermachtu, którzy zostali skazani na śmierć przez sądy polowe. Pomnik wybudowano z inicjatywy Partii Zielonych. Zwolennicy pomnika dezerterskiego, pochwalać negatywnego stosunku do służby wojskowej, uważają jednak, że reżim III Rzeszy usprawiedliwiał taką postawę.

STASI

DIA KGB

Rząd federalny w Bonn posiada informacje świadczące o tym, że specjaliści od podstępu z byłej Służby Bezpieczeństwa STASI pracują obecnie dla KGB. Urządzenia podstępne z Berlina Wschodniego zostały przetransportowane do ZSRS.

WĘGERSKIE SPORY

W ciągu minionych kilku dni sytuacja kraju i to nie tylko gospodarza pogorszyła się. Opozycja i posłowie /Związek Wolnych Demokratów/ oskarżyli koalicję rządową o hamowanie reform gospodarczych. Wiktor Orban /Związek Młodych Demokratów/ powiedział, że rząd prowadzi kraj "z jednej mgły w drugą".

KORONA

A DOLAR

Rząd federalny Czechosłowacji zatwierdził scenariusz reformy gospodarczej. Przewiduje on dewaluację korony do dolara /na 1 stycznia 1991/ oraz jej wymieniałość wewnętrzną. Proponowane dwa warianty kursu korony to: 17-20 koron za dolara lub 24-30 koron za dolara. Eksperci twierdzą, że optymalny kurs powinien mieścić się w granicach 20 koron za dolara.

SOWIECI

NIE CHCĄ

POMAGAĆ

Sowieci ostrzegali kraje

otrzymujące pomoc z ich strony, że w związku z trudnościami wewnętrznymi ZSRS, pomoc ta ulegnie drastycznemu obniżeniu. Całość sowieckiej pomocy szacowana jest na około 20 miliardów dolarów i kierowana była głównie na Kube, do Korei Północnej, Syrii, Libii i Wietnamu.

ALI AGCA

PISZE

PAMIETNIKI

Mehmet Ali Agca, turecki terrorysta, który 9 lat temu dokonał zamachu na papieża, pisze w więzieniu swój pamiętnik. Zapowiada, że ujawni w nim nowe fakty związane z nieudanym zamachem.

POLITYCZNI W

SOWIETACH

Moskiewska Grupa Helsińska twierdzi, że w więzieniach i obozach pracy przymusowej w ZSRS przebywa co najmniej 88 więźniów politycznych. Większość z nich stanowią dezerterszy z armii i ci, którzy odmówili pełnienia służby wojskowej.